GAZETA LWOWSKA.

Sobota Ner. 104. 3. września 1836.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Erazm hrabia Komorowski, jenerał byłego wojska polskiego, kawaler orderu St. Stanisława piérwszéj klasy i dziedzic dóbr Łuczyce, w obwodzie Żółkiewskim, umarł d. 31. sierpnia, w 69 roku życia.

— Z Wiédnia. —

O odjeździe z Berna i o dalszéj podróży NN. Cesarstwa Ichmość do Czech, udziela Gazeta Berneńska następujących szczegółów, które w skróceniu w piśmie naszém powtarzamy: U rogatek miasta Berna raczyli NN. Państwo zezwolić stojącemu tamże umundurowanemu oddziałowi obywateli miejskich, ażeby trzech oficérów z tegoż szeregów towarzyszyło Im konno przy drzwiczkach powozu, aż do piérwszéj stacyi pocztowéj Lipówki. Na wszystkich punktach pogranicznych państw Königsfeld, Gurein, Kreuzhof, Czernahora, Lisice, Kunstadt i Lettowice, położonych w obwodzie Berneńskim, także koło stacyj pocztowych Lipówki i Goldenbrunn, powznoszono duże, smakownie przyozdobione bramy tryjumfalne, noszące na sobie znamiona wyrazu miłości i uszanowania wiernych poddanych. Z pobliża i z dala lud gromadami przybywał, i IchCKMościm, wszędzie z najżywszą przyjętym radością, towarzyszyły w dalszą podróż najszczérsze błogosławieństwa. W Czernahorze od właściciela dóbr tych, c. k. tajnego radzcy barona Geisslern przyjęci, raczyli wysiąść z powozu i udawszy się w bok od gościńca do leżącego na wzgórzu zamku, więcéj jak przez pół godziny zaszczycili obecnością Swoją aż do łez rozrzewnionego tą łaską szanownego starca, barona Geisslern, który miał to szczęście, jako były kanclerz nadworny połączonéj wysokiéj nadwornéj kancelaryi, panującemu nam teraz Cesarzowi, a ówczasowemu następcy tronu, torować wstęp do zatrudnień publicznych. — Od granic państwa Lettowickiego aż do Brysawy, miał to szczęście hrabia Kalnoky, właściciel pomienionych dóbr, towarzyszyć konno IchCKMościom. — Przybywszy NN. Państwo do granic obwodu Ołomunieckiego, witani byli przy ozdobnéj bramie tryjumfalnéj koło Roswina (w państwie Borotyńskiém) od obwodowego kapitana Ołomunieckiego, w towarzystwie duchowieństwa z sąsiednich włości, młodzieży szkolnéj i mnóstwa także z dalszych okolic przybyłego ludu, i raczyli przyjąć od pomienionego kapitana obwodowego wręczony Im poemat, opiéwający wyrazy nieograniczonéj radości i pełnego uszanowania hołdu mieszkańców Ołomunieckiego obwodu. — W mieście Bryzawie, ozdobioném wspaniale przystrojonemi domami, przyjęci byli N. Państwo od wielce przybyciem Ich uradowanéj ludności, i raczyli jeść tam objad, na który mieli szczęście być wezwanymi: właściciel dóbr Lettowice, hrabia Kalnoky, także kapitanowie obwodowi Berneński i Ołomuniecki. Po skończonym objedzie, pod czas którego uradowani przybyciem NN. Państwa tak miasta, jakoteż wiosek mieszkańcy, śpiéwali pod oknami domu, w którym NN. Państwo stanęli, hymn ludu, odjechali Ciż o godz. 4 po południu, pożegnani oznakami głębokiéj miłości poddańczéj i wierności, biciem dzwonów i odgłosami muzyki, wykonywanéj od zgromadzonych na całéj przestrzeni gościńca wiernych mieszkańców obwodu. —

Co do pobytu w Bernie, dodatkowo jeszcze umieściła gazeta Berneńska, że N. Pan odwiedzając szpital tamtejszy, raczył z ojcowską dobrotliwością i troskliwością, przemawiać do umieszczonych tamże kalek słowami pociechy, od każdego z osobna wywiadywał się o dolégających mu cierpieniach i z prawdziwie chrześcijańskiém zbudowaniem poruczał się ich modłom, co obecnych mocno rozrzewniwszy, napełniło najwyższém uczczeniem dla najlepszego z Monarchów.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Pisma Paryzkie z d. 19. sierpnia nie zawiérają nowszych wiadomości z Madrytu, z kąd ostatnio zwyczajną pocztą wyprawione doniesienia, nie daléj, jak do d. 8. t. m. sięgają. Odeszła d. 9. poczta, miała podług gazet Bajońskich, być przejętą przez karlistów, między Calatajud i Ateca, w Arragonii. Z Barcelony także poczta nie przybyła. *Courier Français* twierdzi, że rząd francuzki wiadomość (morzem z Barcelony) otrzymał o powszechném powstaniu w Katalonii. Zapewniano

)(

także, iż tenże rząd odebrał przez telegraf z Bajonny nowsze wiadomości ze stolicy hiszpańskiéj. Konstytucyja miała być w Madrycie bez najmniejszego oporu ogłoszoną. Quesada i większa część mianowanych przez Isturiza urzędników, nie chcąc wisiéć, uciekli. Arguellesowi powierzono skład nowego ministeryjum w duchu konstytucyi z roku 1812, a królowa rejentka wydała nowy manifest do narodu hiszpańskiego. Na giełdzie Londyńskiéj nie miały d. 17. t. m. żadnego pokupu papiéry hiszpańskie, spadłe na 28 procentu, na wiadomość o zaszłych w St. Ildefonso (d. 13.) wypadkach. Na téjże giełdzie głoszono oraz, że w Lizbonie naśladowano przykład Hiszpanii, i że tam również rewolucyja wybuchła. Lubo to była nie pewna tylko wiadomość, papiéry portugalskie spadły wszelako. — Podług *Impartial*, liczba wojska, która królowę rejentkę w St. Ildefonso do przyjęcia konstytucyi z r. 1812 zmusiła, nie miała 500 ludzi przechodzić. Byłato gwardyja, któréj królowa więcéj, jak wojsku linijowemu, ufała. — Po Madrycie krążył okolnik centralnego wydziału rewolucyjnego, który miał być ułożony jeszcze d.15.lipca, na odbytém u Mendizabala zgromadzeniu. Po między zawartemi tamże naukami, znajdują się następujące: Wszystkie wiadomości z Madrytu, jako niekorzystne dla królowéj, a z teatru wojny domowéj, jako pomyślne dla pretendenta, wystawiać; nie powstawać przeciw królowéj, ale za to kreślić *Kamarylle* za przyczynę wszelkiego nieszczęścia; ubogich gwardzistów narodowych, należących do stronnictwa rewolucyjnego, wspiérać i przeciw rządowi podżegać; wsparcia dla ubogich, doręczanego po kawiarniach, po 5 realów dziennie, i na daljeszcze udzielać i t. p.

Dajemy w powszechności rys tak często teraz wspominanéj konstytucyi z r. 1812. Oto są istotne jéj punkta: Główną zasadą jest władztwo narodowe. Kortezy (jednéj izby) zgromadzają się co roku d. 1. marca. Dane im od narodu polecenie trwa lat dwa. Król bez gwardyi udaje się na zagajenie posiedzeń. Deputowanym nie wolno, ani w ciągu trwających posiedzeń, ani przed upływem roku, przyjmować od króla służby lub wynagrodzenia, bądź starać się o takowe dla siebie, bądź dla kogo innego. Król ma moc potwierdzania ustaw, wszelako z następującém ograniczeniem, że ustawa, która dwa razy królewskiego potwierdzenia nie otrzymała, a potém raz trzeci jeszcze na jedném z następnych posiedzeń przez kortezy przyjętą będzie, już więcéj od króla odrzuconą być nie może. Król ma moc wypowiadania wojny, lub zawiérania układów pokoju, lecz powinien zdawać o tém raport kortezom i potrzebuje ich przyzwolenia na zaczepny, handlowy lub subsydyjny traktat. Jeśli posada jaka opróżniona zostanie w radzie stanu, kortezy wykonywując swoje prawo, projektują trzech kandydatów na opróżniony urząd, a król z tych dopiéro jednego wybiéra. Po skończeniu posiedzeń sejmowych, mianowany od kortezów nieustający wydział (*deputacion permanente*), czuwa nad konstytucyją, a w potrzebie nadzwyczajne zgromadzenie zwołuje. Konstytucyję tę nadała najprzód rejencyja r. 1812 d. 19. marca, kierująca wtedy wojną Hiszpanów przeciw Napoleonowi. Ferdynand VII. po powrocie swoim z wygnania r. 1814, obalił ją, jako daną bez jego przyzwolenia, wszelako rewolucyją na wyspie Leon zmuszonym został, przyjąć ją znowu d. 7. marca r. 1820. Wiadomo, że po raz drugi obaloną została przez interwencyję francuzką w roku 1823.

Indicateur wspomina o powstaniu dywizyi, dowodzonéj od Cordowy. Jenerał ten, któremu ciężkie obwinienie zarzucają, widział się zmuszonym uciec (jak już donosiliśmy), a to dla uniknienia zemsty rozjuszonego żołdactwa, które, jak się powszechnie domyślają, ma także zamiar obwołać konstytucyję.

W Madrycie krążyła wieść, że wojsko andaluzyjskie jest ku stolicy w pochodzie.

Courier angielski pisze: Konstytucyja z roku 1812 obwołaną została tak w Korunnie, jakoteż w Bilbao. To samo donosi pomienione pismo o mieście Santander, ale jako wieść tylko. W Bilbao, jak wiadomo, dowodzi San Miguel, brat kapitana jeneralnego Arragonii.

Członkowie władz rządowych w St. Sebastian, odprawili dnia 10. z. m. zgromadzenie u jenerała Evans, który oświadczył, że pod żadnym względem nie przyłączy się do poruszeń rewolucyjnych, a gdyby takowe nastąpiły, wtedy odpłynie do Anglii z legiją swoją, bowiem po-między królową a konstytucyją pośrednikiem być nie chce.

Dziennik bajoński *Phare* umieścił następujące z teatru wojny wiadomości: »Udało się jenerałowi Espartero doścignąć powstańców karlistowskich pod dowództwem Gomeza, koło Valdeburenu (w królestwie Leonu, na granicy Asturyi) i przywieść po znacznéj klęsce do rozsypki. Jedna z tych kolumn karlistowskich, składająca się z trzech batalijonów i 50 jazdy (we wszystkiém z 1300 ludzi), w nędznym znajdując się stanie, udała się w kierunku Potes, w Liebanie, pod przewodnictwem znanego dowódzcy Arroyo.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W izbie niższéj odbywało się, w dalszym ciągu, jeszcze dnia 16. sierpnia posiedzenie o sprawach hiszpańskich. Z mowy lorda Palmerston, którą

na zapytania, tyczące się konstytucyi hiszpańskiéj z roku 1812. odpowiadał, a z któréj jużeśmy w dawniejszych gazetach naszych kilka wyjątków czerpali, wypisujemy następujące jeszcze główne miejsca: »Nie podobna sądzić, ażebym wdawał się w rozprawy o wartości, lub nie-wartości konstytucyi z r. 1812. Zdaje mi się tylko, że to nie jest forma rządu, którąby się praktycznie wykonać dała. Gdyby jednak ogólném zdaniem narodu hiszpańskiego rzeczywiście się utrzymała, mogłaby bezsprzecznie wielkim i gruntownym ulédz odmianom. Sąto jednak pytania, najbliżéj Hiszpaniję i Hiszpanów dotykające, a do których rozstrzygnienia bynajmniéj nie jesteśmy powołani. (Słuchajcie, słuchajcie!) Życzę sobie i ufam z serca, że Hiszpanie wolne instytucyje uzyskają; co się zaś tyczé szczegółowéj formy ich konstytucyi, niech to im będzie zostawione, iżby o tém rozstrzygali. (Oklaski.) Zacny członek (P. Grove Price) wzywa mnie, ażebym zapytał się nauk historyi, doświadczeń dawniejszych czasów i zasad ogólnie dla rzeczy ludzkich wartość mających, i ażebym podług tego sąd mój wydał. Niech i tak będzie, poradzę się tych prawideł, lecz one wcale nie doprowadzają mnie do tego wniosku, ażeby biorąc na uwagę ostatnie wypadki w Hiszpanii, teraz więcéj, jak dawniéj podobném było do prawdy ustalenie się w Madrycie karlistowskiego lub despotycznego rządu. Zacny członek robi uwagę, że dzieje Hiszpanii udowadniają, jak nieroztropną jest rzeczą wyprzedzać wypadki i narodowi przemocą narzucać instytucyje, do których nie dojrzał. Odpowiadam na to, że dzieje Hiszpanii okazują, i nowy tém dodają dowód do wielu innych w dziejach świata, że lubo z jednéj strony jest nieroztropnie, narodowi instytucyje, do których nie dojrzał, narzucać, z drugiéj zaś jest również nieroztropnie i bardzo niebezpiecznie, tamować naturalne postępy poprawy państwa i chciéć człowieka zmuszać, aby nieruchomo na miejscu pozostał. (Słuchajcie! Kto to czyni, — jak niegdyś naród hiszpański sam tę zbrodnię na ludzkości popełniał — ten przyszłym pokoleniom zostawia w puściźnie wielkie wstrząśnienia i smutki! (Głośne oklaski.) Najnowsze dzieje Hiszpanii aż nadto dostatecznie tę wielką prawdę stwierdzają, że dla monarchy nic nie jest tak niebezpiecznego, jak narodowi przyobiecaną złamać wierność. Ferdynand VII. powróciwszy na tron w r. 1814, złamał słowo, dane święcie narodowi hiszpańskiemu, który przez kilka lat z wytrwałą bohatérską wiernością za niego walczył i krew przeléwał. Oświadczył publicznie, że lubo konstytucyi z r. 1812. przyjąć nie może, wszelako da inną konstytucyję Hiszpanii. Przyrzeczenia tego nie dotrzymał. Według mego zdania przeciw konstytucyi r. 1812. mógł otwartą i uczciwą drogą robić oparte na zasadach zarzuty. Lecz on chciał czysty wprowadzić despotyzm, a następne wypadki nauczyły go, że monarcha przeciw ludowi swojemu nie może działać wiarołomnie, ażeby się sam przez to niezbezcześcił i przyszłéj spokojności kraju na niebezpieczeństwo nie wystawił.« (Słuchajcie, słuchajcie!)

Na zgromadzeniach radykalnych dnia 15go sierpnia, które tak pomyślnie wyrażały się za przywróceniem konstytucyi w Hiszpanii z r. 1812., odczytano między innemi pisemko, każące o upadku królestwa i wystawiające dla Anglii rys przyszłéj republikańskiéj konstytucyi. »Anglija potrzebuje Washingtona (tak opiéwa koniec pisemka) i powstanie ón z masy ludu.« Dzienniki whigowskie, niemniéj jak toryssowskie, urażone są tym wypadkiem, tylko pisma radykalne chętném się okiem na te zjawiska zapatrują. Mianowicie *True Sun* cieszy się tém, że między rzemieślnikami angielskimi — bo z takich po największéj części składały się zgromadzenia — podobny duch panuje. — Drugie zgromadzenie, w sprawie dra. Beaumont, odbyło się w Londynie dnia 16go sierpnia. Przewodniczył pułkownik Thompson, i w ostrych przemawiano słowach przeciw rządowi Ludwika Filipa.

Francyja.

Courier niemiecki pisze z Paryża pod dniem 18. sierpnia: W skutek ogłoszonych przez rząd depeszy telegraficznych z Hiszpanii, wielka trwoga panowała na giełdzie. Sądzono, że papiéry hiszpańskie znacznie spadną, lecz nadzieja, iż stronnictwo patryjotyczne wystąpi silniéj przeciw Don Carlosowi, jak dotychczasowe konstytucyjne statutu królewskiego, papiéry hiszpańskie, spadłe na 30 procentu, znowu na 31 podniosła. Lękano się tylko, ażeby prowincyje nie oświadczyły się niezawisłemi od centralnego rządu w Madrycie, coby stosunki bardziéj jeszcze zawikłało. Nie wiedziano także, ażali gabinet Tuileryjów uzna królowę Maryję Krystynę jeszcze po przyjęciu konstytucyi z r. 1812, zwłaszcza gdy duch rewolucyjny całą Hiszpaniję ogarnie.

Wiadomo, że pisma szwajcarskie umieściły niedawno treść listu pana Thiers do posła francuzkiego, księcia Montebello, tyczącego się wydalenia emigrantów ze Szwajcaryi, a w razie przeciwnym grożącego temuż krajowi zamknięciem go od strony Francyi, tak co do ludzi, jakoteż co do towarów, a co *blocus hermétique* nazwano. List ten (może w tłómaczeniu z niemieckiego) przeszedł do dzienników francuzkich, a mianowicie do *Journal des Debats*. *Moniteur* powiada na to: »Umocowani jesteśmy do formalnego oświadczenia, że doku-

ment ten jest sfałszowany i że znacznie popsuto w nim ducha i wyrazy listu, który oddać zamyślano.« — *National* żartuje sobie z tego zaparcia się i mniema, że ostatnie wypadki w Szwajcaryi aż nadto dostatecznie udowadniają autentyczność listu, a którego zapiéraja się teraz jedynie dla tego, ponieważ forma jego jest śmiészną, i ponieważ z téj hermetycznéj blokady (szczelnego zamknięcia) tyle żartów możnaby sobie nastroić, iżby wiele na tém sława ministra, jako członka akademii, uciérpiała.

Wieści, jakoby p. Thiers chciał złożyć posadę swoję, a miejsce jego marszałek Soult zastąpić, dotąd powtarzają się w dziennikach. Słychać także, iż książę Tallejrand do Paryża zaproszony. Król Neapolitański usłyszawszy, iż siostra jego Krystyna, królowa Hiszpanii, konstytucyję przyjęła, nie mógł z podziwienia przyjść do siebie. Jedno z pism twierdzi, że przyspieszy odjazd swój do Neapolu. Przeciwnie inne pisma donoszą, iż pozostanie w Paryżu aż do gonitw w Chantilly, do d. 9. września.

Journal du Commerce donosi, że jenerał Evans, w towarzystwie dowodzącego statkiem parowym *Reyna Governadora*, komodora Henry, przybył dnia 13. z. m. do Bajonny i że po dwudniowym tamże pobycie, do Santander powrócił. Domyśliwano się, że jenerał Evans dla tego do Bajonny jeździł, by w przykrém położeniu swojém zaciągnąć rady francuzkiego jenerała Harispe i prosić o pomoc, któréj wszelako z większą zapewne trudnością, niźli żądanéj rady, dostanie.

Jenerał Bugeaud przybył d. 4. sierpnia z Oranu do Algiéru, gdzie kilka dni bawić zamyśla. Prowincyja Oran jest spokojną, a Arabowie przyprowadzają na targi żywność, bydło i konie. Wielu naczelników dotąd nieprzyjaznego Francuzom plemienia Beni Amer, weszło względem poddania się swojego w układy z władzami francuzkiemi. Jenerał Bugeaud żąda, ażeby pewną liczbę znakomitych rodzin posłano w zakładzie do Oranu, i ażeby się zobowiązano pewną ilość jazdy dostawić do wyprawy francuzkiéj. Abdel-Kader znajduje się ze szczątkami wojska swojego w pobliskości Maskary.

Chorągwie, które Abdel-Kader w ostatniéj klęsce swojéj utracił, nadeszły już do Paryża. Są kitajkowe, w części białe, w części zielone, w części pąsowe i zdają się być nagrodą zaciętéj i rozpaczliwéj walki, bowiem większa ich część jest podartą i krwią pobryzganą.

Donoszą z Tangieru, że pułkownik Delarue, będący w drodze z poselstwem do cesarza marokańskiego, bardzo powoli podróż odprawia. Jako »gość cesarza« przyjmowany jest wszędzie z hucznemi uroczystościami i otoczony jest zawsze jezdcami, strzelcami, muzykami, niewolnikami, tudzież kupami gminu, który ku czci jego ogromny robiąc hałas, darów za to oczekuje. Tym sposobem stosując się do zwyczajów i przesądów kraju, tylko bardzo mało mil na dzień ujechać może. Cesarz znajduje się w obozie między Fecem a Mequinez.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. — Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 29. sierpnia 1836 było 352 sztuk wołów. Płacono za sztukę po 62 do 90 zr. w. w. i z tych jedna mogła wydać mięsa 12 do 16 1/2, a łoju 4 1/2 do 2 3/4 kamieni.

Wiédeń d. 27. sierpnia 1836. Z jarmarku w Węgrzech mianowicie w Peszcie dnia 21. b. m. i następnych odbytego, wielka ilość wołów, lecz bardzo chudych, do stolicy przygnaną została. Od 1. września funt mięsa ma tu być tańszym o 1 kr. w mon. kon., to jest: taksa ma być po 8 kr. m. k. Te dwie okoliczności są przyczyną, iż cena mięsa w handlu hurtownym, a tém samém wołów tego tygodnia względnie wołu galicyjskiego o zr. 1. w. w., a co do wołu węgierskiego o zr. 2 wal. wi'd. spadła. Handlarze sprzedali tutejszym rzeźnikom cetnar mięsa wołu galicyjskiego po 37 zr. w. w., a wołu węgierskiego po 36 zr. 30 kr. do 37 zr. w. w. — Mniejsze tegotygodniowe ceny bynajmniéj nie osłabiają naszych domysłów względem lepszéj ceny wołów, wyrażonéj w naszém doniesieniu z d. 30. lipca r. b. — Nie wątpiémy bynajmniéj, iż od dziś za dni najdaléj 10 lub 14, podskoczy cena wołów, gdyż bydła węgierskiego na rzeź i do jatek średniéj jakości wkrótce zabraknie.

Kilka uwag o chowie owiec w Saxonii w ogólności, a o elektoralnych w szczególności,

zebranych w podróży od 9. lutego do 11. marca 1836.

(Z Oekonom. Neuig. und Verhandl.)

Dawne moje życzenie poznać chów owiec w Saxonii i owce elektoralne, dopiéro się w tym roku spełniło. Podróż tę przedsięwziąłem po części dla własnéj nauki, po części czułem się być do niéj obowiązanym w interesie tych, którzy mię przy zakupnie rodzimych saskich elektoralnych owiec zaufaniem swojém zaszczycili.

Dnia 9. lutego przybyłem do Drezna i zwiedziłem najpiérwéj królewską zarodną owczarnię w Thiergarten i Altstadt, w dobrach skarbowych Rennersdorf pod Stolpen, potém w dobrach skarbowych Lohmen; daléj byłem w Maxen, ow-

czarni majora Serre — w Nischwitz, pa. Ritzenberg — w Machern, pa. Schnettger — w Lütschena, barona Speck de Sternburg — w Döbernicy, hr. Hohenthal-Königsbruck — w Zschepen, dzierzawcy i sędziego Karthaus — w Gzuna, dzierzawcy i sędziego Hildebrand — w Thal pod Oschatz, pa. Gadegast — w Czeplinie, hr. Mengersen — w Hirschstein, hr. Loos — w Dreszkowie, szambelana Heynitz — w Schleta, pa. Burghari — w Lösnig, pa. Egidy — w Löthain, nadpoborcy Römera — w Nesge, pa. Adolfa Steigera — w Leutewitz, pa. Karola Steigera — w Parmitz, pa. Frańciszka Steigera — w Miltiz, szambelana Heynitz — w Cella i Kommersheim (król. dobra skarbowe), wydzierzawionych zarządzcy Hund — w Rothschönberg, pa. Schönberg — w Naundorf, szambelana Planitz — w Klipphausen, owczarni księcia Reuss — nareszcie w Weisdrop, ces. rossyjskiego jeneralnego konzula Krause. —

Dziewiątego marca wieczorem powróciłem do Drezna i tu poznałem nazajutrz osobiście pana Krause i panią Schönberg; ostatnia założyła i utrzymuje słynną trzodę owiec w Rothschönberg. Prócz hr. Hohenthal, księcia Reuss i pana Römera, miałem szczęście i zaszczyt poznać osobiście wszystkich właścicieli dopiéro co wyliczonych owczarni; wszędzie byłem najpochlebniéj i z największą uprzejmością przyjęty i miałem zarazem sposobność obejrzéć trzody dokładnie, i poznać je w szczegółach.

Nikt nie może się po mnie spodziéwać, a tém mniéj żądać, bym opisywał, jak znalazłem wymienione trzody, byłoby to nieroztropnie i utrudniłoby mi słusznie, a może i uniepodobniło na przyszłość wstęp do właścicieli innych trzód. Pozwolę sobie przecież kilka uwag, które przynajmniéj udowodnią, że z uprzejmości właścicieli owczarni korzystałem dla własnéj nauki, bo rzetelnie powiém, iż w czasie téj podróży powziąłem w kilku tygodniach więcéj gruntownych wyobrażeń i praktycznych wiadomości, aniżeli przed tém długoletnią nauką i badaniem; owo zgoła w Saxonii dopiéro nabyłem prawdziwéj idei o wyższym chowie owiec. Wynurzam się tu z mojém przekonaniem, narażając się może na to, iż nie jeden powié, jakobym z za nadto korzystnym sądem z méj podróży powrócił; ale nie waham się na to odpowiedziéć: jedź sam do Saxonii, obejrzéj najlepsze owczarnie, a potém — porównaj bezstronnie.

Saxonii nie minęła co do sądu o chowie owiec ta sama kolej, co i innych krajów, to jest: wielu ją chwaliło, wielu też i ganiło. W dość świéżéj mam jeszcze pamięci ciężką walkę, którą mój zmarły brat Rudolf André przetrwać musiał z powodu zaprowadzenia w Morawii saskich elektoralnych owiec; jak się to na te źwiérzęta obruszano! Ale też wiém, co się z niemi stało po roku przy dobrém ich pielęgnowaniu i doglądaniu, jak one porosły, jak gęstéj dostały wełny po piérwszéj strzyży, chociaż z Saxonii prawie nagie przyszły. Wiém, że poźniéj w Morawii jawnie i potajemnie pozaprowadzano owce elektoralne do trzód, które dotąd tylko *negrettami* poprawiano i jednę rasę z drugą krzyżowano; wiém, na jakie pociski wystawiony był mój zmarły ojciec, a to za pomysł wzięcia elektów saskich do zakładać się mającéj zarodnéj owczarni w Hohenheim! W piśmie *Oekonomische Neuigkeiten und Verhändlungen* dostateczne tego znaleźć można dowody.

Łaskę i niełaskę, których w jednymże czasie w Austryi doznawały owce elektoralne, tłumaczę w ten sposób: że lubo one tak piękną zwykle dawały wełnę, iż ciągle najwyższe zapewniały ceny, wełny téj było też za to na nich mało, a nawet w porównaniu z przedniemi morawskiemi owcami bardzo mało. Do wyrazu owca elektoralna przywiązywano wyobrażenie największéj cienkości i najmniejszéj wagi wełny; kto u nas wełnę chciał poprawić, poświęcał całą uwagę tylko jéj cienkości, bo obfitą wełnę i tak już miano. Myślano przytém, że dość jest do obfito-wełnistéj matki przypuścić tryka z cienką wełną, aby potomstwo miało i obfitą i cienką wełnę. Przy zakupnie owiec w Saxonii do zamierzonego w ten sposób polepszenia, patrzano tylko na cienkość wełny, nie wiele zważając na inne jéj przymioty, a może i wcale się nad niemi nie zastanawiając. Czego jeszcze wtedy nie wiedziano, o tém przekonano się dopiéro teraz z wielu niestety chybionych doświadczeń; a że skutek nie odpowiedział oczekiwaniu, to winy nie przypisywaliśmy sobie, my, cośmy opacznie działali, ale szukaliśmy jéj gdzieindziéj, to jest w używanych owcach elektoralnych. Tym sposobem wkradła się u nas niewiara o saskich owcach.

Ale nawet i w saméj Saxonii chów owiec był jednostronny; cienkość była jedynym celem, do którego dążono, a przy tém utrzymywanie i pielęgnowanie owiec były powszechnie złemi, tak, iż w tym względzie różnica Saxonii a Morawii tak była uderzającą, jak powierzchowność owcy morawskiéj obfito-wełnistéj i owcy saskiéj z cienką wprawdzie wełną, lecz w nią ubogiéj.

Ten jednostronny chów z dążeniem jedynie do cienkości wełny, pociągnął za sobą mnóstwo błędów, z których nawet niektóre, jak n. p. nitkowatość, brano za oznakę znacznéj cienkości. Runo cienkie, rzadkie i rozpiérzchnione, grzbiet nagi, boki i brzuch nie porosłe, tak sobie wystawiano

owcę elektoralną i tak ją też znaleziono, nie mogę mówić powszechnie, ale co pewna, dość często.

Bardzo więc naturalną było, że owca elektoralna straciła u nas zupełnie wziętość, do czego przyczyniła się niewiadomość tych, którzy kupowali w Saxonii te źwiérzęta, wyszukując wychudzonych, znędzonych, z wełną nitkowatą i nie wiele jéj na sobie mających.

Ale skoro się tylko u nas przekonano, że sama obfitość wełny bez cienkości nie prowadzi do pożądanego celu, to jest do największego czystego dochodu, to także i w Saxonii przewidziano jaśniéj i zaczęto starać się nie tylko o cienką wełnę, ale i o obfitą — czemu zapewne jeszcze wielu u nas nie wierzy, zawsze się tego trzymając, że obfito-wełnista owca elektoralna jest coś niepodobnego! — a przecież udało się. Widziałem takie owce nie tylko pojedyńczo, ale i całe trzody.

Aby niewierzącym dać możność przekonania się, jeżliby chcieli, wymienię niektóre z takich trzód, mających bardzo cienką i zarazem wcale obfitą wełnę, n. p. w Nischwitz nad Muldą, pod Wurzen, pa. Ritzenberga; w Thal pod Oschatz pa. Gadegasta; w Leutewitz pa. Adolfa Steigera i t. d. Kamień téj wełny sprzedają po 30 do 32 tal. saskich bez wszelkich ubocznych warunków i bez zwyczajnego u nas potrącenia na wywagę po 2 1/2 na sto! co na nasze pieniądze i wagę (1 kamień = 22 funt. saskim, 6 saskich funtów = 5 funtom wiedeńskim, 1 saski talar = 1 1/2 zr. m. k.) wynosi za cetnar wiéd. 245 do 260 zr. m. k. Przy takich cenach, które wszakże cienkość wełny poświadczają, jedna owca dała w przecięciu dwa funty wełny, a nawet i więcéj, przyczém jeszcze następującą winien jestem zrobić uwagę:

Trzoda Nitschwicka była w r. 1826 jeszcze najzupełniejszą, najczystszą trzodą wełny nitkowatéj, włosa długiego, rzadkiego i niesprężystego, runa rozpiérzchnionego, boki zaś i brzuchy miała nieporosłe. Było to oprócz tych miejsc, na których wełna zwykle jest pośledniejsza, gatunek wełny jedwabiéj, którą p. Ternaux chętnie kupował i drogo płacił; ale wełnie téj brakło ciężkości gatunkowéj, była ona lekką i nie wiele-co na wadze znaczyła. W tym samym roku 1826 słynnie znany król. saski komisarz gosp. Schmidt w Oschatz wziął na siebie chów téj trzody, która

w r. 1834 z 1707 sztuk wydała 3314 funt. saskich, a
» 1835 z 1634 » » 3124 » »

Wełna ta była przed strzyżą tak czysto wymyta, że podług własnego zapewnienia tego, który ją kupił, to jest angielskiego fabrykanta pa. Stenden w Struth, pod Londynem, który dostarcza sukna i t. d. dworowi angielskiemu, nie utraciła w myciu fabryczném nawet i 15 na sto na wadze.

W pomienionéj liczbie owiec mało się znajduje skopów, a waga run musi się co rok zwiększać w miarę polepszenia trzody pod względem wełnistości. Czego się w tym względzie na przyszłość spodziéwać należy, można już dzisiaj jasno sobie wystawić, jeżli się porówna stare matki z pierwiastkami, a szczególniéj z roczniakami. Nawet sam skład ciała staje się w potomstwie co raz większy, silniejszy, źwiérzęta opływają przez cały rok w paszę, wyglądają okrągłe, jak gdyby gałki, a tryki przychowne, jak gdyby wytuczone. Mimo takiego wykarmienia wełna nie traci bynajmniéj swéj znacznéj cienkości, miękkości i delikatności, dziwnie jest wyrównaną od samego łba aż do początku ogona i tylko na udach niedostaje jéj nieco. Gromadki jéj są zupełnie tępe, a pojedyńcze drobne zaokrąglenia przedstawiają jednostajnie równą powierzchowność runa, boki u owiec są pełne, brzuch całkiem obrośnięty, powierzchnia całego runa tak czysta i gładka, jakby ją nożycami wyrównano. Wielu, którzy widzieli próbki wełny z téj owczarni, utrzymywali też to samo, mniemając przecie, iż tę gładką i czystą powierzchowność nadano postrzyżeniem nożycami, na co inaczéj odpowiedzićć nie można, jak tylko: udajcie się do Nischwitz i naocznie się przekonajcie! Wszystko to otrzymano w przeciągu lat dziesięciu! Ale i temu nie jeden nie uwierzy. Tę trzodę nie można jeszcze liczyć do trzód dziś bardzo słynnych i dużo własnego przychówku sprzedających, ale nie za długo będzie ona nawet i w tym względzie do tamtych należała. Czysty dochód z téj trzody wynosi 8 do 10,000 talarów pruskich (talar po 1 zr. 26 kr. m. k.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Urzędowe ceny zboża we Lwowie, umieszczone są w *Dodatku* do dzisiéjszéj Gazety naszéj na stronicy 1587.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 36. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.